Wydanie poranne.
Nr. 339. Wtorek 3 listopada 1914. Rocznik XXIII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. a dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięskie walki w Królestwie i Galicyi. Tłumy jeńców rosyjskich.

Walki austryacko-rosyjskie.

Wiedeń, 3 listopada.

Ogłaszają pod datą wczorajszą w południe:

Nad Sanem.

W walkach nad Sanem mieli Rosyanie, zwłaszcza koło Rozwadowa, ciężkie straty. Wzięliśmy tam 400 jeńców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Pod Starym Samborem.

Na południe od Starego Sambora wziął nasz oddział 400 jeńców. W tej okolicy, jak i na północny wschód od Turki, poczyniły nasze wojska dalsze postępy.

W Królestwie.

Walki w Królestwie Polskiem trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Höfer* generał-major.

Wojna turecko-rosyjska.

Konstantynopol, 3 listopada.

Wedle **urzędowego** stwierdzenia, przy zajściu w Czesme chodzi o krążownik „Konali Ada" i jacht „Bejrut", które z powodu zamknięcia portu w Smyrnie znajdowały się koło Vurli. Dwa angielskie kontrtorpedowce wezwały oba okręty, aby się w ciągu 10 minut poddały. Kapitanowie obu okrętów odmówili, wysadzili załogę na ląd i sami **zniszczyli okręty.** Stwierdzają, że Anglia dopuściła się **naruszenia prawa międzynarodowego** przez atak na okręty neutralne.

Rosya sprowokowała.

Konstantynopol, 3 listopada.

Aby dowieść, że Rosya **oddawna przygotowała plan ataku,** konstantuje komunikat na podstawie wyników śledztwa, że ambasadorzy Rosyi, Anglii i Francyi od kilku dni **zabezpieczyli wszystkie ważniejsze akta** z archiwów. Wiarygodna osoba, która przybyła z Sofii, opowiada, że rusofile od kilku dni objawiali wielką nerwowość, a nawet widać było obawy gwałtu celem **usunięcia gabinetu Radosławowa.** Sądzą, że Rosya przez akcyę przeciw flocie tureckiej chciała raczej wykonać **nacisk na Bułgaryę i Rumunię,** bo po zniszczeniu eskadry tureckiej Rosya byłaby łatwo mogła wywołać **powstanie w Bułgaryi.**

Głosy prasy tureckiej.

Konstantynopol, 3 listopada.

Omawiając sytuacyę, dzienniki inspirowane podnoszą, że zajścia na morzu Czarnem przyjęły **formę wojny,** mimo że oficyalny stan wojenny nie powstał jeszcze. Porta udowodni przed historyą, że była w stanie **koniecznej obrony.** Turcya nie posiada przewagi na morzu Czarnem i nie będzie pierwszą, która wypowie wojnę, ale jeżeli się jej chce za każdą cenę, **Turcya się nie cofnie.**

„Tanin" pisze, że flota turecka teraz po sparaliżowaniu floty rosyjskiej na morzu Czarnem zachowa się **biernie.**

Wyjazd ambasadorów.

Saloniki, 3 listopada.

Dnia 1 bm. przybyli tu specyalnym pociągiem ambasadorzy francuski i angielski z Konstantynopola, aby przez Włochy udać się w dalszą drogę. Do Salonik przybył angielski okręt wojenny.

Obawy Anglii o Egipt.

Londyn, 3 listopada.

„Morning Post" pisze: Lord Kitschener niewątpliwie wszystko przygotował **dla obrony Egiptu** i wysłać tam może znaczne siły. Jeżeli Turcya wypowie wojnę Anglii, tracą moc traktaty, normujące stosunek Egiptu do Anglii i Turcyi. Rząd angielski, obejmie uznawane dotąd zwierzchnictwo Turcyi nad Egiptem i **wstrzyma wypłatę haraczu,** płaconego przez Egipt i Cypr Turcyi. **Sprzymierzeńcy Rosyi nie mogą pozostawać w pokojowych stosunkach z Turcyą,** która walczy z Rosyą. Dziennik wypowiada przekonanie, że rząd angielski zapewnił się co do **wspólnego postępowania z Francyą i Rosyą.**

Zniszczenie krążownika angielskiego.

Berlin, 3 listopada.

Urzędowo potwierdzają nieurzędowe ogłoszenie z 31 października o zniszczeniu angielskiego krążownika „Hermes" przez niemiecką łódź podwodną. Łódź powróciła **nienaruszona** do przystani.

Zastępca szefa admiralicyi *Behncke.*

Kopenhaga, 3 listopada.

„Politiken" donosi z Londynu: Usposobienie jest **bardzo przygnębione** wskutek zatopienia krążownika „Hermes". W Dover spuszczono wszystkie flagi u okrętów na pół masztu, bo przeważna część załogi pochodziła z Dovru.

Z walk z Serbami.

Wiedeń, 3 listopada.

Nasze bałkańskie siły wojenne mają do zanotowania ciężką stratę. Pilot polny, nadporucznik Sanches, został ciężko zraniony przez nieprzyjacielski pocisk, który zranił także jego obserwatora. Ciężko ranny Sanches, mimo strasznych cierpień, ostatnim wysiłkiem zdołał aparatem dalej pokierować aż do odległego około 70 klm naszego pola wzlotu i tam gładko wylądował. Nadporucznik Sanches **zmarł** wczoraj wskutek odniesionych ran. Przed śmiercią otrzymał on jeszcze nadany mu przez cesarza w drodze telegraficznej krzyż zasługi.

Nędza w Serbii.

Londyn, 3 listopada.

„Times" donosi, że rząd serbski poszukuje natychmiast lekarzy i bakteryologów, nadających się do **chorób epidemicznych.**

Manifestacye za Turcyą.

Tryest, 3 listopada.

Wczoraj wielkie tłumy ludności urządziły przed konsulatem tureckim manifestacyę na rzecz Turcyi. Konsul wyszedł na balkon i w przemówieniu wyraził, że stuletnie stosunki Turcyi i Austryi pogłębią się w tej poważnej chwili. Wypowiedziawszy nadzieję ostatecznego zwycięstwa dla państw sprzymierzonych, wzniósł okrzyk na cześć cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma. Odśpiewano hymn austryacki, niemiecki i turecki. Następnie urządzono manifestacyę przed konsulatem niemieckim, gdzie konsul przemawiał z balkonu.

Bułgarya a Rosya.

Sofia, 3 listopada.

O oświadczeniach rusofilskich nowego posła bułgarskiego w Petersburgu Madżarowa w „Now. Wremienie" pisze znany liberalny polityk Władykin w „Cambanie": Madżarow uczynił to oświadczenie, bo znany **lizokoczek Sazonow** zapewnił go, że pokój bukareszteński jest największą krzywdą, wyrządzoną Bułgaryi. Liberali mieli na oku jedynie interes Bułgaryi, a nie zjednoczenia wszystkich Bułgarów i **nawet z dyabłem** zawarliby sojusz, aby cel osiągnąć. W danym wypadku **walczyliby nawet przeciw Rosyi,** gdyby się spodziewali zjednoczenia Bułgaryi. **Rosya wywołała wojnę wśród ludów bałkańskich i jest największym wrogiem Słowian, bo ujarzmiła Polaków i dzisiaj występuje przeciw** Austryi, gdzie co drugi żołnierz jest Słowianinem. **Rosya jest morderczynią Słowian.** Twierdza petropawłowska, Syberya, Sachalin, szpiedzy rosyjscy i czarne sotnie napełniają Słowian p-

łudniowych **wstrętem**, od rządu rosyjskiego również ze wstrętem się odwracamy.

Powstanie Boerów przeciw Anglii.

Kapsztadt, 3 listopada.

Pułkownik Alberts pobił powstańców w okręgu Lichtenburga. Z pobitych przez pułkownika Albertsa zginęło 13, zranionych jest 30, zaś 240 dostało się do niewoli.

Pretorya, 3 listopada.

Pułkownik Gilliers z Kenhart zabrał dwóch przywódców powstańców: majora Ben Coecze i kapitana de Villiersa do niewoli.

* * *

Stosunki z jeńcami.

Genewa. Międzynarodowy zakład dla jeńców wojennych w Genewie pośredniczy w służbie wywiadowczej **między jeńcami a ich rodzinami**, przypomina jednak interesowanym, że: 1) jest nieodzownem, aby rodziny upewniły się u władz wojskowych, że niema wiadomości o jeńcach, zanim się zgłoszą o informacye; 2) bezpośrednia komunikacya z jeńcami co do listów, pakietów i pieniędzy jest **urzędownie dozwoloną.** Dla rodzin jeńców jest więc **bezpośrednia droga otwarta.**

Cholera.

Wiedeń. Dep. sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Dnia 2 bm. stwierdzono cholerę w 12 wypadkach w **Wiedniu,** 3 w Korneuburgu, po 1 w Uhrfahr, Gracu, Libercu, Józefowie, Lilowicach, Tobiczowie (Przerów), Stribrnicach, Kronowie i **Cieszynie,** 3 wypadki w Celowcu, 3 w Hodolein, 7 w **Opawie.** Z wyjątkiem Tobiczowa i Stribrnic wszystkie inne zaszły u żołnierzy, którzy powrócili z północnego terenu wojny. W **Galicyi** doniesiono 2 bm. o 2 wypadkach u żołnierzy **w Krakowie,** 7 w Woli zarzyckiej (Łańcut), 3 w Przeworsku. 1 w Strzyżowie.

Stanisław Przybyszewski o Legionach.

(Dokończenie).

Dziś już chyba nikt więcej nie myśli i w Niemczech „wykorzenić“ naród, który w swym rozwoju kulturalnym wyprzedził wiele z ludów europejskich, naród, który był swój samodzielny postradał dlatego, że był wciąż szturmowanem przedmurzem przeciwko barbarzyństwu i Islamowi...

Czy zapomniano o tem, że Kraków był jednym z pierwszych kulturalnych ośrodków europejskich, którego uniwersytet był obsyłany przez wszystkie kraje? Lub o tem, że żaden kraj nie udzielał większej gościnności niemieckim humanistom i że podczas najszaleńszych walk religijnych w całej Europie jedna Polska była pewną ucieczką dla wszelkich prądów reformackich; że Polska była jedynym krajem, który zapewnił zupełną wolność religijną wyznawcom nowych nauk i przez czas dłuższy wbrew fanatycznym hecom pewnego biskupa niemieckiego (kardynał Hozyusz) nie odmawiała gościnności?

Polska była w ciągu stuleci ogniskiem całej ówczesnej kultury europejskiej“...

Wskazując dalej na rozwój sztuki w Polsce ówczesnej, na gościnność, udzielaną niemieckim artystom, pisze Przybyszewski dalej o polskiej kulturze.

„A najcenniejszym klejnotem tego narodu jest język, któremu pewien uczony niemiecki Samuel Linde poświęcił całe życie i ułożył słownik mowy polskiej, który godnie zajmuje miejsce obok najsłynniejszych podobnych słowników Niemców i Francuzów. Jest to język, którому niemiecki uczony, dr fil. Booch-Arkossy wystawia następujące świadectwo: „Język polski, który stał już na wysokości zupełnego wykończenia pod względem gramatyki i słownictwa już wówczas, gdy angielski, francuski i nawet niemiecki języki dopiero zaczęły przetwarzać się na języki literackie i podporządkowywać rywalizujące dyalekty, — potrafił również (wbrew niemal bezprzykładnie tamującej sytuacyi politycznej Polaków) dotrzymać zupełnie równego kroku z obecnymi językami światowymi. Niezrównana, chyba ze starożytną greką mogącą być porównaną zdolność twórcza języka polskiego, jest w stanie wyrazić najsubtelniejsze odcienia i zabarwienia, niemożliwe w językach innych bez dłuższych określeń... Oto są przyczyny, że obecny język polski staje przed nami w takiej skończoności, której muszą gruntownie zazdrościć tak bogaty język angielski i tak giętki francuski“.

I ten język ktoś chciałby spróbować „wykorzenić“!?

Nie chcę chwalić, lecz tylko umotywować te prawa, których żądamy w radzie narodów kulturalnych i w imię których dążymy do **dalszego rozwoju w samodzielnym organizmie państwowym.** Mało bowiem jest narodów kulturalnych, które mogłyby przytoczyć poważniejsze motywa dla swych dążeń wolnościowych“.

W końcu charakteryzuje autor odwagę Polaków, o której mówić znaczyłoby „sowy znosić do Aten“ i powiada:

„Straszna powaga śmierci rozpościera swe skrzydła nad najokropniejszemi wysiłkami drgającego ciała narodu, który nie chce umrzeć i któremu, nawet gdyby go jeszcze tysiąc razy pokonali, umrzeć nie sądzono. I tylko jeden promyk nadziei przedziera się przez mrok niemy, który Dzisiaj narodu dzieli od jego Jutra — że za wierność wierności się dotrzymuje“.

Z garnizonu strzeleckiego.

Sucha, 1 listopada.

Od dziesięciu dni zaloguje tu batalion uzupełniający pułku pierwszego Legionów polskich. Batalion ten organizuje się z nowozaciężnych i z rozbitków Legionu wschodniego. Komendantem batalionu jest kapitan Andrzej Galica, komendantami czterech kompanij batalionu porucznicy Izydor Modelski, Maksymilian Marszałek, Emil Haecker i Zygmunt Rybak, lekarzem batalionu poseł dr Emil Bobrowski. Świeżo wcielono do tego batalionu przeszło stu ochotników **Węgrów**, których większość nie włada żadnym innym językiem, jak tylko węgierskim. Tworzy się tu również oddział kawaleryi pod komendą porucznika Kordeckiego.

Dziś przyjechał na wizytacyę batalionu pułkownik Władysław Sikorski z Krakowa i oglądał ćwiczenia polowe. Następnie odbyło się zaprzysiężenie tych nowych legionistów, którzy wstąpili w szeregi już po zaprzysiężeniu większej części batalionu w Dębnikach. Osobno zaprzysiężono Węgrów, którym rotę przysięgi odczytano po węgiersku.

Wieczorem odbył się koncert w herbaciarni bezpłatnej dla legionistów, urządzonej i prowadzonej przez tutejsze panie w sali „Sokoła“. Publiczność stanowili oficerowie i żołnierze batalionu. Śpiewali prof. **Ludwig** i **Hendrichówna** z Krakowa, zbierając huczne oklaski. Nadto śpiewali dwaj legioniści, z zawodu śpiewacy operowi: Kominkowski i Kocyłowski, a deklamowali legioniści Relizyński, artysta teatru lwowskiego i Jaworski.

Wieczór ten, nader podniosły i miły, pozostawi w sercach naszych Strzelców niezatarte wspomnienie.

Legiony.

Zaprzysiężenie szkoły podchorążych.

Jutro we środę nastąpi zaprzysiężenie frekwentantów polskiej szkoły podchorążych. Akt zaprzysiężenia odbędzie się o godz. 10 rano na placu przed męską szkołą wydziałową w Dębnikach, w którym to budynku mieści się szkoła podchorążych. Po zaprzysiężeniu goście zaproszeni zwiedzą lokai szkoły i jego urządzenia.

Z warsztatów Legionów.

Ze względu, że w najbliższych dniach przesłany ma być dla Legionów pierwszy transport, upraszamy wszystkie panie i zakłady, które pobrały z warsztatów wyrobów wełnianych materyał dla wyrobu kominiarek i nagolenników w czasie pomiędzy 1 a 24 z. m. i dotąd wyrobionych przedmiotów nie złożyły, by w czasie możliwie najkrótszym zechciały złożyć je w warsztatach przy ul. Straszewskiego 5, II p. między 10—12 przed południem lub między 3—5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt. W tychsamych godzinach wydaje się wełnę dla dalszych robót.

Pogrzeb legionisty.

Pogrzeb 18-letniego maturzysty Juliana Kozłowskiego, który zmarł od ran odniesionych w bitwie pod wsią Laski, odbył się z dworca kolejowego wczoraj o godz. 4 po południu na cmentarz rakowicki.

TELEGRAMY

z 3 listopada.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. Król przyjął wczoraj prezydenta senatu Manfrediego, prezydenta izby dep. Marcorę i b. prezydenta ministrów Giolittiego i naradzał się z nimi nad sprawą przesilenia.

Rzym. Król konferował wczoraj z wielu deputowanymi. Dzienniki zapewniają, że **Salandra** otrzyma ponownie misyę utworzenia gabinetu.

Zakaz wypłat do Francyi i Anglii.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem robót publicznych, co do **wyjątków** w zakazie wypłat do Francyi i Anglii.

KRONIKA.

Zamknięcie ruchu kolejowego do Kocmyrzowa. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z powodu chwilowych trudności ruchowych zastanawia się z dniem 3 b. m. na linii **Kraków-Kocmyrzów** ruch pociągów osobowych i aprowizacyjnych.

Szkontrum kasy. Na zarządzenie wiceprezydenta p. Sarego odbyło się w dniu 30 z. m. szkontrum kasy miejskiej. Komisya złożona z radców Mendelsburga i Mikuckiego, przy współudziale p. Krzyżanowskiego, dyrektora miejskiej izby obrachunkowej, przeliczyła gotówkę i papiery wartościowe i znalazła stan zgodny z obrachunkiem likwidatury miejskiej izby obrachunkowej.

Dr Władysław Konopczyński, docent uniwersytetu Jagiell., obecnie za granicą, pragnąłby się dowiedzieć o pobycie i adresie swej żony za pośrednictwem wydziału V b magistratu miasta Krakowa.

Kurs rysunku i malarstwa dla dzieci wraz z kursem wstępnym pod kier. M. Niedzielskiej rozpoczął się w połowie października. Zapisywać się można od godz. 10 — 11 przed połud. Dunajewskiego 2, parter na prawo.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości“.
Wtorek: „Rewizor z Petersburga“.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.
Wtorek: „Żywy trup“.

Wezwanie.

Jerichim **Gertwagen**, kotlarz i pani N. **Storch**, właścicielka dóbr z **Buska** w Galicyi, zechcą podać swe adresy obecne

c. k. sądowi dywizyjnemu obrony krajowej w Gracu

do l. Dst 679/14, aby mogli być przesłuchani jako **świadkowie.**

Należytość swiadka wypłaci się w myśl przepisów ustawowych.

Pułk Piłsudskiego pod Dęblinem.

Udział pierwszego Legionu w ostatnich walkach pod Dęblinem i Warszawą zaznaczył się szeregiem pięknych epizodów, w których wypróbowana dzielność i wybitna wartość polskiego żołnierza zajaśniała w całej świetności.

Po znanej obronie przejść nad Wisłą pierwszy pułk Legionu pod wodzą komendanta Piłsudskiego znalazł się na tyłach armii austryackiej, idącej powtórnie z ofenzywą ku Dęblinowi i Warszawie. W forsownych marszach, z których niejeden trwał po trzydzieści kilka godzin, wśród nieskończenie długich taborów, drogami pełnemi błota i wybojów przedzierały się szeregi Legionu ku frontowi armii.

Dnia 21 października stanęły nasze wojska w Adamowej, by stąd przeprowadzić rekonesans w odcinku między Wolą Pilicką, Garbatką, Brzustowem, Anielinem i Podgórą. Komendant Rydz wysłał tu patrol, który pod wodzą Kruka wykrył ruch silnego oddziału rosyjskiego idącego od Garbatki w kierunku Zwolenia. Moskale silnym ogniem powitali nasz oddział, który ostrzeliwując się trafnie, bez strat wycofał się do Patkowa. Równocześnie inny patrol pod wodzą Zagończyka natknął się pod Brzustowem na silne oddziały moskiewskie, a w utarczce, która się tu wywiązała, padło dwóch ludzi. Patrole wykonały zadanie z precyzyą, wzięły do niewoli trębacza z 107 pułku piechoty rosyjskiej, a strzały ich z pewnością nie poszły na marne.

Nazajutrz o świcie ruszył pułk z ofenzywą. Dwa bataliony zajęły pozycye na północ od Suskowoli i rozpoczęły ogień. Tymczasem nadciągnęły inne oddziały Legionu, a wraz z nimi austryacka dywizya obrony krajowej. Rozwinął się gwałtowny bój, z taktycznego względu o tyle ciekawy, że toczył się na terenie lesistym. Po spełnieniu trudnego zadania związanego ze sposobem rozciągnięcia linii bojowej, Legion, skoncentrowawszy się poza ogniem czołowym batalionu armii austryackiej, wyruszył na pierwszą linię w odcinek między dwiema dywizyami. W pierwszy ogień szedł na prawem skrzydle trzeci batalion pod wodzą Rydza. Moskale, którzy rozporządzali w tem miejscu znaczną przewagą liczebną, atakując bez wytchnienia, zagrażali prawemu skrzydłu, a nawet tyłom. Las cały rozbrzmiewał echem wystrzałów, które w szybkiem tempie szły na coraz mniejszą odległość. Z dalszych pozycyi obserwowano wskroś dymów ruchy drugiej kompanii pod wodzą Zosika, która w pewnym momencie znalazła się w piekielnym ogniu.

Już miało się wrażenie, że linia jej łamie się pod naporem przeważających sił wroga, gdy nagle okrzyk „hura" wybuchł z gwałtowną mocą i dzielni chłopcy zerwali się jak burza do ataku. Po chwili okrutnej walki Moskale cofnęli się w popłochu, zostawiając na polu kilkudziesięciu zabitych. Nieprzyjaciel, wzmocniony nowymi posiłkami, podjął ponowny atak, wobec czego rozwinięto kompanię pod wodzą Scewoli. Gorączkowy ogień wrzał na całej linii, ale nasi, mając przed sobą wroga, niedługo wytrzymać mogli w nużącej tyralierce i znowu poszli na bagnety. Tym razem atak powiódł się w zupełności, a w ręce legionistów dostało się stu kilkadziesięciu jeńców. W ataku po naszej stronie padło dwóch oficerów, a kompanijny został ciężko zraniony.

Nazajutrz dnia 23 października pułk Piłsudskiego skoncentrował się za linią ognia. Już wieczór zapadał, gdy ruszył znów do ataku ku dominującym pozycyom rosyjskim na wzgórzu ostrzeliwanem przez dywizyę austryacką. Forsowny ogień artyleryi rosyjskiej zasypywał szrapnelami nowe pozycye Legionów. Wśród gwałtownego huku zagrały trąbki do ataku. Z niesłychaną brawurą, z niepowstrzymanym impetem, wśród okrzyków „hura" poszedł pierwszy batalion, wspierany rezerwą V i VI. batalionu, naprzód. Rozpęd ich porwał za sobą żołnierzy austryackich i po krótkiej walce wzgórze dostało się w nasze ręce. Zwycięstwo nie obeszło się bez ofiar; wśród czterdziestu kilku rannych znaleźli się batalionowy Żymirski, zastępca Grudziński i adjutant Różycki.

Niebawem nastała noc, a obie strony korzystając z ciemności, silnie się okopały.

Nazajutrz wysłano na pozycye III. batalon pod wodzą Rydza. Było to trudne zadanie, gdyż każdy ruch stawał się celem dla czujnej artyleryi rosyjskiej. Można było podziwiać, z jaką umiejętnością dowódca prowadził oddział. Sztab austryackiej dywizyi obserwował ten manewr taktyczny, a batalionowi zakomunikowano uznanie naczelnego wodza.

Teraz dla naszych żołnierzy rozpoczęło się kilkudniowe życie w okopach. Po dniach krwawej walki humor, którego nigdy nie braknie w szeregach Legionu, zagrał wszystkimi tonami. Ileż dowcipów posypało się pod adresem podporucznika Wyżła, który otrzymał postrzał w rewolwer zawieszony na brzuchu. Pękające co chwila nad głowami granaty nie przeszkadzały wcale żołnierzom w czytaniu lub w kręceniu papierosów. Tu lub tam zanucił ktoś z żołnierska, a nie brak było i takich, którzy mimo muzyki dział nudzili się całkiem ostentacyjnie. Nie brak było i tragikomicznych momentów. W stodołę stojącą opodal, w której stał na kwaterze porucznik pierwszego batalionu Bojarski, uderzył pocisk granatu i rozbił cały budynek, zabijając dwóch ludzi. Zdawało się przez chwilę, że i Bojarski poległ, jakież jednak było zdziwienie, gdy ujrzeli wydobywającego się z pod gruzów porucznika, który najspokojniej dobył lusterka i poprawił sokie wąsy, o których wygląd dbał pilnie.

Sceny zmieniają się szybko, aż wreszcie nadchodzi noc, a z nią krótki niespokojny sen. Teraz jednak wśród ciemności rozpoczyna się trudna, intenzywna praca sztabu. Na linii okopów oddziały trenu, okryte nocą, przewożą amunicyę, żywność i gazetę. Jest to zadanie trudne po nocy. Zbłąkane strzały, idące na ślepo w ciemność, zabrały nam jednego żołnierza z taboru.

W nocy na 26 października Moskale przesunęli się na wzgórze, zagrażając naszej pozycyi od flanku, ale dzięki linii telefonicznej między okopami a sztabem zdołano natychmiast skierować ogień artyleryi na te wzgórza. Na nowych pozycyach niedługo nieprzyjaciel popasał. Celne pociski austryackiej artyleryi zapaliły słomę w okopach, a przerażeni Moskale, rzucając broń, wyskakiwali w popłochu z okopów i rzucili się do ucieczki. Wobec takiego manewru nieprzyjaciela nasi zaczęli polowanie na upatrzonego, w którem odznaczyło się szczególnie czterech braci, synów leśnika, służących w jednym plutonie. Straciwszy wygodną pozycyę na wzgórzu, Moskale sprowadzili 24 ctm. haubice i w bezsilnej złości rozpoczęli ogień na wieś. O artyleryi rosyjskiej w tym wypadku nie można się wyrazić pochlebnie. Wiele pocisków wogóle nie wybuchało; jeden z nich uderzył w część parku saniteckiego, nie wyrządzając większej szkody. Gwałtowny ogień kilkudniowej walki ogarnął wieś Laski, w której stał kwaterą sztab pułku. Były to chwile pełne napięcia, gdy część rezerw i sztab znajdowały się w szalonym ogniu, pękały tu także pociski ciężkich haubic. **Komendant Piłsudski został uderzony odłamkiem szrapnela w głowę, ale szczęście zdarzyło, że doznał tylko lekkiej kontuzyi.** Innym razem wybuch gazów od pękającego szrapnela **obalił komendanta Piłsudskiego na ziemię.** Za chwilę znów obok kwatery komendanta eksploduje pocisk granatu; wylatują szyby, ludzie padają na ziemię — szczęściem i tym razem obeszło się **bez strat.**

Oto naprędce skreślony przebieg walki, w której ogniu **przez sześć dni** walczył bohatersko pierwszy pułk polskich Legionów. Oficerowie austryaccy, walczący z naszymi ramię przy ramieniu, przyznawali, że był to **jeden z najkrwawszych i najcięższych epizodów** obecnej kampanii, że przewyższał zaciętością ataki pod Kraśnikiem. Wytrwałość i brawura, zimna krew, sprawność naszego żołnierza wywołały **zdumienie wśród sztabu austryackiego,** to też nie szczędzono mu słów uznania. Straty nasze były stosunkowo do rozmiarów krwawej walki **wprost znikome:** około stu żołnierzy naszych odniosło bądź lżejsze bądź cięższe rany, **trzydziestu poległo na polu walki o niepodległość Ojczyzny.**

W Warszawie.

Cenzura pism warszawskich, pisze „Nowy Kuryer Łódzki" z dnia 25 października, doszła do absurdu. Dość powiedzieć, że pisma warszawskie dotąd nic nie wiedzą o bombardowaniu stolicy i notują w rubryce drobnych wypadków szereg zabitych i rannych, ofiar strzałów przypadkowych. Między innemi znajdujemy wydrukowane petitem zdarzenie, jak to „jednemu panu zbłąkana kula upadła na głowę i od tego pan ten umarł".

Opis bombardowania Warszawy jest tak potraktowany, jak gdyby rzecz się działa w Timbuktu.

Oto wyjątek z barwnego opisu:

„Od huku głowa pęka. Wszysko się pomieszało i ogień i deszcz, wszystko przykrywają dymy i mgła.

Ciągnie mię do kościoła. W przeddzień rozkoszowałem się nieobjętą przestrzenią i rzeką.

Robię krok po schodach, nie, to zbyt dobry cel dla nieprzyjaciela.

Ktoś mówi przechodząc:

— Upadło na kościół.

Idę tam. Nie. Kościół jeszcze cały. Pocisk wykopał jamę tylko w pobliżu i zranił go tylko odłamkami.

Potem mówiono mi, że zburzony. Wśród nowych zupełnie, ostrych wrażeń czas przechodzi szybko.

Zaczyna się ściemniać. Zbliża się noc, zupełnie czarna.

Tem wyraźniej widać czerwone łuny pożarów. Niebo za rzeką całe w ogniu. Kanonada zaczyna milknąć. Cichną wybuchy i około dziesiątej zapanowała martwa cisza".

Rosyjscy oswobodziciele przy robocie.

„Prikarpackaja Ruś" we Lwowie ogłasza następujące rozporządzenie generał gubernatora Bobrińskiego:

„Zakazuje się sprzedaży książek w języku rosyjskim lub **ruskim** w księgarniach i kioskach, a także wypożyczania książek w wypożyczalniach, **o ile te książki nie zostały wydane w Rosyi.** Wszystkie takie książki należy **oddać** do specyalnego urzędu, według wskazówek władz miejscowych".

Innemi słowy, „oswobodziciel" Rusinów Bobrinskij „uprazdnił" (zniósł) jednym zamachem pióra całą naukę i literaturę ruską (ukraińską), wszystkie biblioteki, wypożyczalnie etc.

Wiadomo bowiem, że ukraińska literatura rozwijała się prawie wyłącznie w Galicyi.

Kultura ukraińska została rozdeptana przez carskiego czynownika odrazu.

Bobrinskij przypomina nam tego „gradonaczalnika" z satyr Sałtykowa, który otrzymawszy nominacyę „wjechał na białym koniu, spalił gimnazyum i zniósł naukę"...

Uderza czytelnika, że Bobrinskij mówi także o zagranicznych wydawnictwach rosyjskich. Ma na widoku oczywiście zagraniczne wydawnictwa rewolucyjne.

Propozycya socyalistów amerykańskich.

Cały szereg partyi socyalno-demokratycznych (krajów neutralnych w obecnej wojnie), czyni starania, aby umożliwić socyalistom wszystkich krajów porozumienie się na jakiejś konferencyi czy kongresie. Obok towarzyszy skandynawskich itp. wystąpił z podobną propozycyą także „Labour Leader", organ angielskiej partyi pracy.

Obecnie amerykańska partya socyalistyczna (komitet wykonawczy) zwróciła się z odezwą do wszystkich partyi socyalistycznych, proponując **zwołanie międzynarodowego kongresu socyalistycznego** albo w Europie, (Kopenhaga albo Haga) albo w Waszyngtonie. W ostatnim wypadku partya amerykańska poniesie koszta wysłania delegatów do Ameryki, mianowicie zapłaci za podróż 5 delegatów od każdej partyi, mającej na kongresie 20 głosów; innym partyom również zwróci się koszta w odpowiedniej proporcyi. Porządek dzienny: akcya w celu szybszego zakończenia wojny oraz inne sprawy, związane z pokojem światowym.

Amerykańska partya przypomina uchwały międzynarodowego zjazdu socyalistycznego w Sztuttgarcie, zobowiązujące partye socyalistyczne do akcyi w celu zapobieżenia wojnie, zaś po wybuchu wojny, do akcyi celem szybszego jej ukończenia.

Oczywiście wszystkie partye socyalistyczne zastanowią się nad tą ważną propozycyą. „Arbeiterztg. (niemiecka) sądzi, że porozumienie się różnych partyi socyalistycznych byłoby bardzo ważne, ale akcya za pokojem napotka obecnie wiele trudności. „L' Humanite" ze swej strony pisze (tow. Longuet) że taka akcya jest przedwczesną, gdyż działania wojenne nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Czernlawski Michał, c. k. nadstr. skarb., obecnie zamieszkały w Jaśle u p. I. Kołka, poszukuje adresu swojej żony Stefanii wraz z dziećmi, oraz żony swego kolegi Stupnickiego.

A. Künstler z Przemyśla, obecnie Wien XX., Kluckygasse 8, III, 18, poszukuje żony Salomei z dziećmi, oraz siostry Benkendorfowej z 4 dzieci, ostatnio w Drohobyczu, skąd wyjechały furą.

Jędrzej Tarnawski z Sądowej Wiszni poszukuje swojej żony Maryi z dwojgiem dzieci. Adres: J. Tarnawski, Gefreiter, Wien II. Hajdgasse 6, Th. 6.

Mikołaj Pilip, ranny pod Kraśnikiem, obecnie w szpitalu: Karlsbad, Fremdenspital, poszukuje adresu żony swojej Maryi z dziećmi, zamieszkałej w Bucowie koło Medyki pow. Przemyśl.

Aron Wiezeltier, tokarz z Tarnopola, obecnie w szpitalu ranny: Pettan, Steiermark Reservespital Nr. III., poszukuje swojej rodziny.

Jan Samofat, k. u. k. Feldbahn Nr. 5 B. S. Nr. 3, Budapest, albo na adres Feldpost Nr. 99 uprasza o podanie adresu swoich krewnych, oraz rodziny Zawistowskich z Brzeżan.

Mikołaj Musiała, Dobrociesz, p. Drużbów via Brzesko poszukuje **Piotra Musiały**, oraz **Jana Junaka**, woźnego pocztowego z Drohobycza wraz z jego rodziną.

M. Heldówna, Kraków, ul. Smoleńsk Nr. 12, parter, poszukuje adresu **Henryki Held**, ostatnio zamieszkałej w Kołomyi.

Rodzina Markowskich poszukuje Maryli Markowskiej, słuchaczki inż., która 21 sierpnia wyjechała ze Sarnek Dolnych do Lwowa. Adres: Beregszasz Bocskay Nr. 61. Ungarn.

Edmund Towarnicki poszukuje dwoje dzieci, Romcia (7 lat) i Busia (4 lata) ze Lwowa, którzy byli na wakacyach w Maryampolu z babką **Maryą Dorożewską**, żoną radcy skarbu, a uciekając dotarli do Staruni, koło Sołotwiny. Dzieci bez środków do życia i bez ciepłej odzieży. Adres: E. Towarnicki, Przemyśl, oddział automobilowy, Fedlpost Nr. 159.

Adolf Schwarz, Mor. Ostrawa, Banhofstr. Nr. 37, poszuje adresu ojca **Izaaka** z rodziną, **Izraela Adlera** i **Lemla Wittlina** z Kamionki Strumiłowej.

Aleksander Tkaczok z pow. Zbaraż, Wieś Prosowcy i **Mykoła Kulpa** pow. Zbaraż, Wieś Dobrowody poszukują swych rodzin. Adres: Graz, Pestalozzistrasse Vereins-Reservespital.

F. Łańcucki, Ers. Batl. 30. Feldkan. Reg. Sopron, Ungarn uprasza o wiadomość o swojej rodzinie z Sieniawy k. Jarosławia i **Ostaszewskich** z Kulikowa, którzy z końcem sierpnia chwilowo przebywali we Lwowie.

Michał Romaniuk, kand. adwokacki z Kołomyi, obecnie kapral beim Kader des k. k. L. I. Reg. Nr. 19, Menhard Ungarn, poszukuje adresu swojej żony **Zuzanny** z 3 dzieci, nauczycielki z Iwanowiec, pow. Kołomya, **oraz Piotra Białoskórskiego**, słuch. praw z Kołomyi.

Karolina (z Łuszczyńskich) Dąbrowska z Monasterzysk, poszukuje swojej rodziny. Wiadomość uprasza pod adres Kyjov, Gäya, Necic Nr. 37 Morawa.

Annę Dobiłową z Knihinina (Stanisławów) poszukuje Robert Knittel, kapitan. Adres: Neuhaus bei Wiesenbach a. d. Triesting N. Oe. Reservespital Nr. 1.

Baśniak Bazyli, werkmistrz kolejowy we Lwowie, obecnie w Wiedniu II. Mandlgasse 24, Th. 25. poszukuje adresu swojego syna Kazimierza, ucznia VI klasy I. szkoły realnej we Lwowie i bratanka Kazimierza Damm, ucznia VIII klasy VIII gimn. we Lwowie, którzy wyjechali ze Lwowa z Legionem wschodnim i od tego czasu nie wie, co się z nimi stało.

Jakób Krug, 89 p. p., Reservespital Abt. I. Nr. 40. Mär. Schönberg, poszukuje adresu swojej żony Sary z 5 dzieci z Gródka Jagiellońskiego.